

# Teczki Teatru Ósmego Dnia

**Rozmowa** | Ewa Wójciak i Marcin Kęszycki, aktorzy Teatru Ósmego Dnia w Poznaniu, o dzisiejszej premierze „Teczki”. W spektaklu demaskują swoich prześladowców z SB

**W:** Skąd pomysł przedstawienia, które tak idealnie wpisuje się w nastroje ostatnich dni?

EWA WÓJCIAK, AKTORKA, WSPÓŁAUTORKA (Z KATARZYNA MITZNER) „TECZKA”: Fakt, że przedstawienie współgra z obecnym teczowym zgiełkiem, jest przypadkowy. Pomysł wyszedł od mnie. Dostaliśmy prawie tysiąc stron kopii esbeckich materiałów dotyczących Studenckiego Komitetu „Solidarności”, głównie krakowskiego. Byliśmy związani z tym ruchem, ale nie sądziliśmy, że staniami się aż tak znaczącymi bohaterami. Dziś prawie wszyscy mówią, że byli w opozycji, ale to nieprawda. W świecie sztuki były to wąskie grupy, związane głównie ze scenami studenckimi, jak Teatr Ósmego Dnia. Przeglądając otrzymane materiały, znalazłam zaskakujący tekst krytyczny o naszej „Przecenie dla wszystkich”, podpisany przez podpułkownika krakowskiej służby bezpieczeństwa Jana Billa. Tak groteskowy, że aż inspirujący.

MARCIN KĘSZYCKI, AKTOR: Informacje o naszych życiorysach były w materiałach tajnych służb dość ograniczone, jednak ich język i specyfika sprawiły, że wystąpiliśmy do IPN o zgodę na zażerzenie do własnych teczek. Zaskakująca była już ilość materiałów zgromadzonych o nas, niewielkiej w końcu grupie młodych ludzi, którzy wyobrazili sobie, że poprzez teatr można zmieniać świat. Dalekich jednak od możliwości obalenia ustroju. Tymczasem machina środków uruchomionych wobec nas była imponująca – inwigilacja, kontrola korespondencji, podsłuchy – zupełnie nieproporcjonalna do ewentualnego zagrożenia. Obraz, jaki się z tych dokumentów wyłania, ma jednak charakter podobny do odbicia w krzywym zwierciadle.

E. W.: Mimo że interesujący się nami funkcjonariusze tajnych służb byli w większości humanistami, to jednak o dość ograniczonych horyzontach. Ich próby zmierzania się z Dostojewskim po „Musimy poprzestać na tym, co tu nazwano rajem na ziemi” – gorączkowa wymiana depesz z analizami naszych przedstawień, które szyfrowane i rozszyfrowywane wędrowały między Poznaniem, Szczecinem, Lublinem a Łodzią – były wprost komiczne. Zastanawiali się, jak to możliwe, że cenzura puściła fragment z Dostojewskiego, w którym krył się jawny zamysł terroru.

**Czy z materiałów bezpieki dowiedzieliście o sobie czegoś nowego? Zaskakującego?**

M. K.: Nie. Zwracali uwagę na to, co dla nich przydatne: jak kogoś podejść, gdzie jest możliwość konfliktu, jak wprowadzić tajnego współpracownika. Ubecka wizja człowieka jest dosyć zawężona. Jakby kierował się wyłącznie niskimi pobudkami. Nie rozumieli, dlaczego ktoś nagle staje przeciwko ustrojowi. Wydawało im się, że to zły wpływ rodziny, demoralizacja środowiska. Nie przychodziło im do głowy, że można mieć inne zdanie czy stawać w obronie jakichś wartości. Szukając w nas najgorszych stron, często mijali się z logiką: raz np. pisali, że nadużywam alkoholu, a kiedy indziej, że nie piję.

E. W.: Czego nowego o sobie mogę się dowiedzieć z takiej choćby charakterystyki: „Warte podkreślenia są następujące fakty zachowania się Ewy Wójciak. Nie uczestniczy ona w zasadzie w dyskusjach programowych ani ideowych, nie wypowiada się na te tematy. Przyjmuje zawsze ekstremalne stanowisko przy omawianiu koncepcji dzia-



W „Teczce” występują: Ewa Wójciak, Tadeusz Janiszewski, Marcin Kęszycki i Adam Borowski

łań”. Jakbym dowodziła odpowiedzialnością komanda Baader-Meinhoff... „Przekonuje młodych członków teatru o głupocie tych, którzy są członkami

**Pozyskane z IPN materiały służb specjalnych PRL na temat członków Teatru Ósmego Dnia posłużyły zespołowi do stworzenia widowiska „Teczki”**

partii, działaczy partyjnych i państwowych, funkcjonariuszy MO i służby bezpieczeństwa. Wszystko to podkreśla, używając bardzo wulgarnego słownictwa. Włączyć do sprawy”. Jednak byłam zaskoczona, że postrzegali mnie jako osobę ekstremalnie niechętną i bardzo bojową. Nie miałam świadomości, że jako atrakcyjna dwudziestolatka budziłam tak jednoznacznie negatywne emocje.

Teatr Ósmego Dnia był częstym bohaterem gazetek drugiego obiegu. Nie mogłem wyjść ze zdziwienia z powodu naiwności zespołu, który, jadąc tramwajem bez biletów, dał tym samym pretekst do ubeckiej prowokacji zakończonej w sądzie. Cóż to za konspiracja?

M. K.: Sytuacja była banalna. Jadąc z Poznania do Łodzi, przejeżdżaliśmy w Warszawie tramwajem z Dworca Gdańskiego na Centralny. Czas nas gonił, nie zdążyliśmy kupić biletów. W tramwaju natychmiast pojawiła się kontrola i... lawina ruszyła. To był 1977 r., wczesne lata opozycji demokratycznej i KOR.

E. W.: Nie byliśmy konspiratorami ani nawet ludźmi świadomymi, że nasze życie podlega takiej inwigilacji. Ta prymitywna prowokacja spadła wtedy na nas jak grom z jasnego nieba. Urządzili nam w Warszawie ogromny proces w Sądzie Wojewódzkim. Mamy dokument, który mówi, w jaki sposób gmach był zabezpieczany. Zmotoryzowane oddziały, pięciu

TW, dyspozycyjni dziennikarze. Sprawę prowadził jeden z wydziałów KC. W głowie się nie mieści. Ciągłe próbowano odebrać nam szansę bycia artystami i swobody twórczej wypowiedzi.

M. K.: To była szeroko zakrojona akcja, która w sumie sprowadzała się do tego, żeby nie karać artystów za to, że są nieprawy, tylko za przestępstwo kryminalne. Jakiegokolwiek. Znamy nazwiska niektórych wymienionych TW, choć ich twarze rzadko nam się kojarzą. Aparatowi przemocy nie udało się ich wprowadzić do naszego teatru. Co świadczy o tym, że łączy nas taki rodzaj związków i przyjaźni, że na fałszywych zasadach nikomu nie udało się do nas zbliżyć.

## historia

**Sztuka wbrew wszystkim**

Teatr Ósmego Dnia w Poznaniu powstał jako zespół studencki w 1964 r. 15 lat później uzyskał status sceny zawodowej. W 1985 r. został formalnie rozwiązany, a większość grupy wyemigrowała do Włoch. Reaktywowany został w 1989 r. Sukcesy zaczął osiągać po objęciu kierownictwa przez Lecha Racza w 1968 r. On to, opierając się na metodzie aktorskiej Jerzego Grotowskiego, stworzył oryginalny teatr polityczny. Widowisko „Jednym tchem” (1971) nawiązywało do krwawo stłumionych demonstracji na Wybrzeżu. Kolejne: „Musimy poprzestać na tym, co tu nazwano rajem na ziemi” (1975), „Przecena dla wszystkich” (1977), „Ach, jakże godnie żyliśmy” (1979), „Więcej niż jedno życie” (1981) były ironicznymi komentarzami do rzeczywistości PRL. Teatr nazywany sumieniem lat 70. nieustannie borykał się z cenzurą. W stanie wojennym występował nielegalnie, na ulicach i w kościołach: „Raport z oblężonego miasta” (1983), „Cuda i mięso” (1984), „Piotun” (1985). Od powrotu do kraju zespołem kieruje Ewa Wójciak. Powstały m.in. „Requiem” (1992), „Szczyt” (1998), „Arka” (2000).

E. W.: Te wyroki w zawieszeniu to było zarazem i straszne, i śmieszne. Wykrzywiona gęba tamtych lat momentami przeraża. Samych TW zajętych nami było 46. Tymczasem z notatki podpisanej przez Lesława Maleszkę pseudonimem Return wynika, że: „Aktyw środowiska poznańskiego dość nisko ocenia własne szanse działania. Krąży więc opinia, że całe środowisko opozycyjne w Poznaniu to Stanisław Barańczak i kilku młodych pisarzy, plus 10 osób z Teatru Ósmego Dnia, plus około 20 studentów (głównie filologia polska)”. W naszym wyborze tekstów staraliśmy się ukazać jej groteskowy wymiar. Kryterium była autentyczność.

—Rozmawiał  
Janusz R. Kowalczyk